Nr. 534. Kraków, Niedziela 18 Listopada 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu . .	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwurazową „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
W Państwie Niemieckiem . . .	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	65 „ 60 „	31 „ 80 „	13 „ 98 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 261. Dla rocznów mamufaktura wyeh kofa Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.454.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 6.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopsasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchsbaum ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. **W Jarosławiu** J. Sonsyńska. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 46 h, za każdy następny raz 34 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. **Nadesłane** po 1·50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 60 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Głodem i chłodem

Kraków, 18 listopada.

Exposé aprowizacyjne, które w czwartek przedłożył Radzie m. Krakowa wiceprezydent Federowicz tchnie taką beznadziejnością, że każdy mieszkaniec miasta musi sobie powiedzieć, iż początek zimy stawia go zupełnie bezbronnego i bezsilnego wobec kwestyi bytu w najbardziej elementarnem słowa znaczeniu. Co jeść? Czem się ogrzać? Czem zaświecić? W co się ubrać, jeżeli z powodu braku nici nawet starego pocerować i połatać nie można.?

Kiedyś, kiedy się ta wojna skończy, ekonomiści będą mieli interesujące zjawisko do zbadania i ciekawą zagadkę do rozwiązania. Mianowicie, jakiego niedołęstwa, krótkowidztwa i niedbalstwa potrzeba było, aby państwo, które w normalnych czasach tylko 10% artykułów żywnościowych potrzebowało sprowadzać z zagranicy, w czasie wojny przy zastosowaniu wszelkich reglamentacyj i szczupłego racyonowania żywności, mimo to naraża swoją ludność na tak dotkliwe i ciągle wzrastające braki. Jeżeli Niemcy, którym brakowało zawsze 40 procent żywności, potrafiły jednak zapewnić niezbędne minimum dla swojej ludności, to Austro-Węgry, które mogłyby być spichrzem Europy, powinnyby kpić sobie z blokady angielskiej i jeszcze neutralnych żywić za dobre pieniądze.

Tymczasem cóż się dzieje? Oto gdy w Niemczech, a nawet w słabych pod względem produkcyi rolniczej krajach zachodnio-austryackich nędzę wojenną łagodzi jednak ścisły i pewny wymiar przyznanych ludności racyj, gdy wszędzie tam każdy dostaje mało, ale dostaje, nasze miasta, — miasta kraju rolniczego, których ludność wynosi mało co więcej, niż 12 procent ludności krajowej, stoją już dzisiaj w połowie listopada wobec głodu i najstraszniejszej nędzy.

Przedstawiciele rozmaitych central i »Verkehrsamtów« mogą sobie prawić, co im się podoba, mogą tłumaczyć brak mąki zbieraniem ziemniaków a brak ziemniaków mieleniem mąki, jednak to jest pewnem, że katastrofalny stan, w którym znalazły się dzisiaj nasze miasta w ogólności, a Kraków w szczególności, nie jest żadną miarą nieuchronną konsekwencyą ogólnego położenia, ale został zawiniony przez sumę tych wszystkich czynników, które w zastraszającym nadmiarze urzędowo i prywatnie, na rachunek własny i obcy »pracują« nad aprowizacyą.

Od czterech tygodni Kraków nie pobiera mąki. Wszyscy jeszcze mamy w żywej pamięci tę budującą scenę, jaka rozegrała się między zarządem miasta a władzą centralną na gruncie tej właśnie mąki. Zarząd miasta w świetle komunikatów urzędowych centrali zbożowej wyglądał na Harpagona, który narusza rozporządzenia rządowe i wzbrania się wydawać uroczyście przywróconą racyę mąki. Dzisiaj sprawa jest wyrównana, bo od czterech tygodni niema żadnych racyj mąki ani zmniejszonych, ani normalnych. Co gorsza niema także chleba. Drogą dziwnie prostej manipulacyi przez zwykłe niedowożenie potrzebnej na wypiek mąki, redukuje się przyznaną ilość chleba do połowy lub jeszcze niżej i to w kilka tygodni po tem, jak centralna władza aprowizacyjna zwiastowała obywatelom tego państwa radosną nowinę, że w chleb i mąkę będą zaopatrzeni do nowych żniw. Potrzeba widzieć te głodne i zziębnięte kobiety i dzieci, jak wracają z pod zamkniętych piekarń z kartami chlebowemi w skostniałych dłoniach, aby można ocenić wartość tych wszystkich zapewnień i jeszcze wielu innych rzeczy.

Jeżeli w ciągu dni najbliższych nie nadejdą dostateczne transporty węgla, Kraków pogrąży się w ciemnościach. Elektrownia stanie. Z nią zaś zagaśnie światło, utkną tramwaje, staną wszystkie motory w mieście, przestaną dzwonić telefony, przestanie nawet płynąć woda w pomocniczym wodociągu. I wypada znowu zapytać, jakie to teorye zostaną wymyślone dla wyjaśnienia tego faktu, że Kraków, położony o trzydzieści kilometrów od kopalń węgla, musi gasić u siebie światło i wstrzymywać po prostu cały proces życiowy wielkiego miasta, gdy w Gracu, Insbruku i w innych Lincach, nie mówiąc już o Wiedniu, o niczem podobnem ludzie nie słyszą.

W cukrowniach czeskich i węgierskich piętrzą się góry cukru, przeznaczonego na poprawianie waluty za granicą. Z naszego kraju już dawno wyciśnięto wszystek miód, którym płynął, a cukier coraz szybciej przesuwa się w dziedzinę wspomnień. Na dwa miesiące przed oficyalną redukcyą racyi cukrowej zredukowano ją u nas o wiele energiczniej i prościej przez wstrzymanie dowozu. Szczegóły, które w tej materyi przedstawił zarząd miasta, urągają wszelkiej kwalifikacyi.

Ziemniaki oczekują dopiero swego historyka. Wszystko przemawia za tem, że w tym roku powtórzy się zeszłoroczna tragedya ziemniaczana tylko w poprawionem wydaniu. Kraków, który jest jeszcze podobno szczęśliwy pod względem ziemniaków, wykazuje dotąd 40 prc. deficytu w minimalnem zaopatrzeniu ludności w ten artykuł. Gdzie indziej jest bez porównania gorzej. Ziemniaki są ciągle w drodze, leżą w kopcach odsłoniętych dla załadowania, a tymczasem mróz w najbliższych dniach rozwiąże tę kwestyę radykalnie i ostatecznie. Nie będzie już potem o co się kłócić.

Lecz pocóż mnożyć przykłady dla ilustrowania rzeczy, które każdy zna, o których każdy myśli od rana do nocy, które każdy odczuwa swojem całem jestestwem? Jest źle, ponieważ wojna trwa czwarty rok. Jest jeszcze gorzej, ponieważ nigdzie i w niczem nie widać zdrowej myśli, prostego rozumu i dobrej woli zmniejszenia koniecznego zła. Nie ma jednej dziedziny aprowizacyi, która byłaby zorganizowana według prostych wskazań zdrowego i praktycznego rozumu, w której praktyka codziennego życia zgadzałaby się w czemkolwiek z teoryą najrozmaitszych rozporządzeń. Życie do lasa, rozporządzenia do sasa, a ludzie po przez gehennę wszelkich utrapień i męczarni do — katastrofy głodowej. Oto i wszystko.

Społeczeństwo już dawno utraciło poczucie, jakoby było komukolwiek na cokolwiek na tym świecie potrzebnem. Bo przecież nawet o marną kurę potrzeba się jakoś zatroszczyć, sypnąć jej ziarna i na noc do kojca ciepłego zapędzić, jeżeli się chce, aby jaja znosiła. O ludzi nie troszczy się nikt. Nawet ci, których oni sami sobie wybrali przedstawicielami, obrońcami, rzecznikami, jednem słowem — posłami, nawet ci wybrańcy powszechnego i tajnego głosowania, zajmują się wszystkiem innem, tylko nie tem, co ich wyborców najbardziej boli. Oni budują przyszłość wspaniałą i świetlaną, oni przebudowują Europę, obmyślają rozmaite głębokie reformy, a przedewszystkiem kłócą się z sobą zawzięcie. O to jednak, jak ich wyborcy mają żyć, aby doczekać nowych wyborów i podziękować im pięknie za tę opiekę i pomoc, o to troszczą się oni najmniej.

Koło polskie rozsyła co kilka dni sążniste komunikaty o swojej działalności. My, głodni wyborcy, czytamy to, radujemy się i mówimy — a-a-a! Ale dotąd jeszcze żadnemu posłowi nie udało się przyspieszyć wysyłki jednego wagonu mąki do kraju lub do miasta, które mu powierzyło swe losy. Każdy broni się zapewnieniem, że zrobił, co mógł. A że nic nie mógł, przeto także nic nie zrobił. Jest to prosto i nieodparcie logiczne. Ale w takim razie, pozwolą panowie posłowie, na skromne zapytanie notorycznego laika w ich wielkiej i tajemniczej sztuce. Jak mianowicie przebudują oni Europę, jeżeli nie mają sił do zabezpieczenia swoim wyborcom nawet tego minimum środków do życia, które się im według wszelkich postanowień, rozporządzeń i rozkazów, należą? Zdawałoby się, że wyprawić do elektrowni krakowskiej kilkanaście wagonów węgla dziennie jest bez porównania łatwiej, niż przebudować Europę, chociażby tylko środkową. A jednak znaczna część posłów krakowskich w pocie czoła pracuje nad przebudowaniem Europy, zaś na wzmiankę o węglu tylko ręce rozkłada.

Wartoby o tem wszystkiem pomyśleć i kiedyś przy wolnej chwili tak na prosty rozum pogadać.

Interpelacya Tiszy w sprawie polskiej

(Telefonem).

Budapeszt, 18 listopada.

Hr. Stefan Tisza zawiadomił prezydenta Sejmu, że we wtorek wniesie nagłą interpelacyę **w sprawie** uregulowania sprawy polskiej. Prezydent udzielił hr. Tiszy zezwolenia na wniesienie interpelacyi.

Wojna domowa w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Sztokholm, 18 listopada.

Według wiadomości, jakie otrzymali przedstawiciele rosyjskich stronnictw, przebywający tutaj, położenie w Rosyi ciągle jeszcze nie jest wyjaśnione. Bolszewicy rozporządzają garnizonem w Rewlu, wojskami marynarki i wojskami, **stacyonowanemi w Finlandyi.** Połowa tych ostatnich wojsk została wysłana do Petersburga. **Korniłow,** jak się zdaje, **nie bierze wcale udziału w toczących się akcyach a** Kaledin **operuje osobno,** uprawiając własną politykę, skierowaną zarówno przeciw Kiereńskiemu jak i **przeciw bolszewikom.** Zdaje się, że Kiereński nie jest już wcale panem położenia w własnym obozie, albowiem generałowie, którzy przy nim pozostali, są znanymi zwolennikami kontrrewolucyi i powrotu rządów carskich. **Należy oczekiwać długich ciężkich** walk w różnych **częściach kraju.**

Klęska Kiereńskiego.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Sztokholm, 18 listopada.

»Svenska Tel. Byran« donosi z Haparandy: Według wiadomości petersburskich **został Kiereński pobity po nadejściu wojsk łotyskich w sile 30.000 żołnierzy. Wojska Kiereńskiego wcale nie posunęły się poza** Carskie Sioło. **Obecnie miał on uciec i połączyć się z Kaledinem. Władza bolszewików ma być obecnie w Petersburgu zapewniona.**

Na prowincyi jest położenie niepewne. Z licznych większych miast donoszą o niepokojach, które miały krwawy przebieg.

Odezwa Kiereńskiego.

(Telefonem).

Berlin, 18 listopada.

Express Corresp.« donosi ze Sztokholmu: Kiereński ogłosił w Gatczynie odezwę, skierowaną do całej Rosyi, w której oświadcza, że jedyny rząd rosyjski, uznany formalnie przez sprzymierzone państwa i państwa neutralne, znajduje się w Kijowie.

Komitet maksymalistów wzywa natomiast lud rosyjski, aby rządu w Kijowie nie uznawał, gdyż wolę i opinię narodu rosyjskiego reprezentują jedynie maksymaliści, oparci o Radę robotniczo-żołnierską.

Kompromis pomiędzy Leninem a Kiereńskim?

Wiedeń, 18 listopada.

»Neue Freie Presse« donosi:

Wedle doniesień z Rosyi **pomiędzy Leninem a Kiereńskim** przyjść miał do skutku **kompromis.** Szczegółów, dających jasny obraz położenia, dotąd nie ma, ale to jedno — jak się zdaje — jest pewnem, że **Lenin jest górą i że Kiereński musiał uczynić zadość licznym żądaniom bolszewików.** Skutkiem tego Kiereński ustępuje na dalszy plan.

Żądania bolszewików.

(Telefonem).

Rotterdam, 18 listopada.

Dzienniki londyńskie donoszą z Petersburga: Przywódcy stronnictw socyalistycznych nawiązali rokowania z bolszewikami co do utworzenia czysto socyalistycznego rządu z następującym programem:

Rychłe zawarcie pokoju, jaknajrychlejsze zwołanie konstytuanty, wydanie gruntów sekcyom krajowym Rady robotniczo-żołnierskiej.

Bolszewicy żądają jednak stanowczo przewagi w nowym rządzie, tudzież natychmiastowego zawieszenia broni.

Porozumienie stronnictw socyalistycznych.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 listopada.

„N. W. Tagblatt" donosi:

Wczoraj nadeszły do Wiednia wiarygodne wiadomości, że w Rosyi nastąpiło na porozumienie stronnictw socyalistycznych, głównie w celu zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi. Najciekawszem jest to, że nowy zwrot dokonuje się bez Kiereńskiego, a nawet przeciw niemu. Kiereński uciekł, a bolszewicy wdrożyli za nim energiczny pościg. W odezwie nazwano Kiereńskiego Aleksandrem krwawym.

Odesa przeciw maksymalistom.

(Telefonem).

Rotterdam, 18 listopada.

»Times« donoszą, że Odesa oświadczyła się przeciw maksymalistom.

Wyjazd dzieci b. cara do Anglii.

(Telefonem).

Kopenhaga, 18 listopada.

„Prawda" donosi:

Za zgodą nowego rządu rosyjskiego wyjadą dzieci cara Mikołaja przez Władywostok do Anglii.

Niezawisłość Ukrainy.

(Telefonem)

Berlin, 18 listopada.

»Express Corresp.« donosi ze Sztokholmu: Z Kijowa donoszą:

Leninowi i Trockiemu nie udało się pozyskać wojska ukraińskiego dla ruchu maksymalistycznego. Prezydent Rady ukraińskiej zdołał przy pomocy wojska ukraińskiego zapobiedz wszelkiemu rozlewowi krwi. Wydał on rozkaz aresztowania dezerterów, plądrujących domy i ogłosił niezawisłość Kijowa i całej Ukrainy od Rosyi. W Ukrainie i Kijowie nie było też żadnych rozruchów.

Rosyjskie propozycye pokojowe.

Kopenhaga, 18 listopada.

Nowy rząd rosyjski ogłosi swoje propozycye pokojowe i wniosek o zawieszenie broni w ciągu dwóch tygodni. Do tej pory ma być dokonana konsolidacya rządu.

Wypowiedzenie traktatu handlowego Anglii przez Rosyę.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Londyn, 18 listopada.

„London Gazette" donosi, że **rząd rosyjski wypowiedział dnia 24 października rosyjsko-angielski układ handlowy z roku 1859.** Termin wypowiedzenia upływa z dniem 24 października 1918. Rząd rosyjski motywował wypowiedzenie tem, że spowodowana wojną sytuacya gospodarcza Rosyi nakazuje rewizyę układu. Równocześnie oświadczył jednak rząd rosyjski gotowość zawarcia z Anglią układu, celem uniknięcia niebezpieczeństw okresu przejściowego.

Groźba Anglii.

(Telefonem).

Monachium, 18 listopada.

»Muenchener Ztg.« donosi z Berna:

»Times« donoszą: Jeżeli obecny rząd rosyjski ogłosi tajne traktaty, zawarte przez Rosyę z państwami koalicyjnemi, **koalicya bezzwłocznie zerwie stosunki dyplomatyczne z Rosyą.**

Obawy przed Clemenceau.

(Telefonem).

Rotterdam, 18 listopada.

W »Humanite« oświadcza poseł socyalistyczny i były minister Sembat:

Boimy się Clemenceau'a jako człowieka, boimy się jego charakteru i sposobu myślenia. Niestałe i podstępne jego usposobienie, to błędy, które mogą spowodować wielką katastrofę.

Demonstracye antiwojenne w Zurychu

(Telefonem).

Berlin, 18 listopada.

»Berl. Ztg. am Mittag« donosi:

W Zurychu odbyło się we wtorek zgromadzenie ludowe celem uczczenia rewolucyi rosyjskiej. Po zgromadzeniu odbyły się demonstracye przed fabrykami amunicyi. Przyszło też do poważnych rozruchów. Policya okazała się bezsilną.

Zwycięskie walki we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Wiedeń, 18 listopada.

Urzędownie ogłaszają dnia 17 b. m.:

W górach na południowy-zachód od Feltre trwa zacięta walka wśród śniegów i mrozów. Nasze pułki po pokonaniu wytrwałego oporu wroga zdobyły Monte Brassolan i Monte Peurna, przyczem w naszych rękach pozostał włoski komendant pułku, 50 oficerów i 750 żołnierzy.

Nad dolną Piave znajdujące się na zachodnim brzegu oddziały wywiadowcze musiały cofnąć się wobec silnego działania ze strony nieprzyjaciela.

W trójkącie ujścia sytuacya bez zmiany.

Na froncie wschodnim i w Albanii niema żadnych poważniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Wiedeń, 18 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą dnia 17 listopada wieczorem:

Między Piave a Brentą osiągnęliśmy nowe korzyści.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura korsp.).

Berlin, 18 listopada.

Urzędownie dnia 17 b. m.:

Zachodni teren wojny.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: We Flandryi ożywił się ogień działowy po poł. **między** Dixmuiden a liniami kolejowemi z Ypern do Standen i Roulles. **Nasze podjazdy natarły ponownie, przywiozły z belgijskich linij w** wyrwach na południe od jeziora Blaancard 1 oficera i 53 żołnierzy. Na południe od St. Quentin toczyła się także i wczoraj silna walka działowa i minowa.

Grupa niemieckiego następcy tronu: W pomyślnych dla nas walkach na polu przed pozycyami na kępie Aillette, na północny-zachód od Auberive, na wschodnim brzegu Mozy wzięliśmy żołnierzy francuskich do niewoli.

Wschodni teren wojny.

Nie było większych czynności bojowych.

Front macedoński: Położenie nie zmieniło się.

Włoski teren wojny.

Mimo zimna i śnieżycy wojska austro-węgierskie, niezmordowano w ataku, wdarły się między Brentą a Piave na zacięcie bronione przez Włochów wierzchołki Monte Prassola i Monte Peurna, wzięły przytem do niewoli komendanta pułku, 50 oficerów i 750 żołnierzy. Nad zachodnią dolną Piave potyczki wywiadowcze.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Berlin, 18 listopada.

Biuro Wolffa donosi, dnia 17 wieczorem:

Z żadnego frontu nie zgłoszono ważniejszych wydarzeń.

Fr. Rawita Gawroński.

Legendy Kościuszkowskie.

(Dokończenie.)

Uderzono zaraz w bębny do zboru. Niejeden już się spać położył — wstać musiał; ów poszedł na zabawę — i ten przybiegł. Oto, naprzykład, Bilmaczówka niedaleko — tam posłyszano odgłos bębnów, Iwangród, albo Fastowce niedaleko, tam także posłyszano warczenie bębnów na trwogę i wszyscy zebrali się do pochodu, a Borzna o trzydzieści wiorst oddalona, tam już odgłosu bębnów nie słyszano — i wycięto wszystkich.

Poczęli nasi zbierać kozaków. Przychodzimy do Kijowa, a tam już pełno więźniów Polaków. Gdzie cerkiew św. Andrzeja — i tam ich pełno w piwnicach. Co z nimi robić? Poczęto ich używać jako robotników (resztanty). — Wydzielą bywało, 15-tu i pędzą nad Dniepr pale wbijać. Pójdzie 15-tu, a wraca pięciu. — Ciągną, bywało, żelazną babę do wbijania pali, a potem sami rzucają się do wody — z własnej woli; umierać — to umierać! Meldują o tem generałom: tak i tak — Polacy topią się. A generałowie na to: czort ich bierz, niech się topią!

Poczęto ich (więźniów) indagować.

— A cóż odpowiadają — myśmy się buntowali nie z własnej woli — król (Kościuszko) i szlachta kazali.

W legendzie tej odszukać można dalekie echa wypadków wojny z roku 1794. Z jednej strony są tu niewątpliwie odgłosy zdarzeń warszawskich, wywołanych spiskiem Kilińskiego, z drugiej — są echa zdarzeń późniejszych i losy jeńców, wziętych jakoby do niewoli pod Maciejowicami. T. Korzon powiada w „Gazeta Rządowa" z dnia 23 października 1794 roku, że gdy go wieziono, w drodze napotkał, pędzonych pieszo 2.000 jeńców z pod Maciejowic, którzy z goryczą wyrzekali: „a gdzież te grunty i domy, gdzież to szczęśliwe życie, któreście nam obiecywali? Znajdziemy je na Sybirze". Ten straszny wykrzyk małodusznej rozpaczy bolał niewątpliwie Kościuszkę więcej, niż rany, zadane mu na polu bitwy, niż własne nieszczęście. — Będąc sam skrępowany niewolą, nie mógł dzielić się z nimi nawet nadzieją, ale dzielił się jedynie temi okruszynami materyalnemi, jakiemi sam rozporządzał.

Co się stało z tymi jeńcami? Można śmiało odpowiedzieć: to, co się z jeńcami polskiemi z konfederacyi Barskiej stało — pognano ich na Sybir. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, skierowano ich przez Wołyń na Kijów, a w Kijowie wyznaczono dla nich może kilkodniowy wypoczynek. Ludność miejscowa, zarówno od żołnierzy rosyjskich, jak i od więźniów dowiedziała się o losach bitwy Maciejowickiej i o wzięciu do niewoli Kościuszki; przypuszczała przeto, że wśród jeńców znajduje się i naczelny wódz wojska polskiego. Ponieważ w owym czasie droga, łącząca dziś twierdzę kijowską z mostem wiszącym na Dnieprze, nie istniała, a przeprawa na lewy brzeg odbywała się przez most „na bajdakach", leżący bliżej Padołu, nic przeto dziwnego, że jeńców polskich umieszczono w odrestaurowanem i zamieszkałem dziś parterowem skrzydle cerkwi św. Andrzeja, które wówczas stało pustką z powodu wilgoci, a obszernością nadawało się do ulokowania jeńców.

Taka może być geneza podania o przebywaniu Kościuszki w podziemiach cerkwi św. Andrzeja. Podanie to znalazło odgłos nie tylko w korespondencyach, cytowanych przez nas, ale także w opowiadaniu ludowem, przytoczonem w przekładzie.

Analizując dalej podanie, zapisane przez P. Kulisza, niepodobna nie dostrzedz, że jest to splot kilku wydarzeń, które w umyśle i pamięci ludu wiejskiego połączyły się w jedno wspomnienie o Kościuszce. Mam na myśli ostatni ustęp legendy, która mówi o biciu pali w Dnieprze przez więźniów. Jest tam mowa o „aresztantach", co w rosyjskiej terminologii oznacza ludzi, skazanych na roboty przymusowe w różnych częściach państwa rosyjskiego. Stąd nazwa „aresztanckie roty" oznacza kompanie robotników, skazanych sądownie na przymusowe roboty. Jeżeli zważymy, że w legendzie jest mowa o „biciu pali w Dnieprze", niepodobna przypuścić, ażeby się to odnosiło do jeńców maciejowickich, tembardziej, że w owym czasie żadnych robót ani nad Dnieprem, ani na Dnieprze nie wykonywano.

Jeżeli weźmiemy na uwagę to, że legenda ludowa opiera się najczęściej na fakcie, któremu nadaje dowolną chronologię i oświetlenie, to w tym wypadku fakt legendy — „wbijania pali" — odnieść można do roku 1831 i następnych, kiedy jeńców wojennych, polskich, spędzonych do Kijowa, poczęto używać do robót koło rozszerzenia fortecy kijowskiej i robót przygotowawczych do budowy łańcuchowego mostu na Dnieprze, łączącego twierdzę z gubernią Połtawską. Robiono wówczas kwadratowe kosze z bitych w łożysko rzeki we dwa rzędy pali przy każdej ścianie, ściany wypełniano ubitą gliną, następnie wypompowywano z tych koszy wodę, a w próżni budowano fundamenty i oparcia pod most.

W ten sposób oświetlona legenda nabiera cech prawdopodobieństwa, a równocześnie odpiera możliwość brania udziału w tej robocie jeńców maciejowickich.

Dnia 6 listopada 1917 roku, Wisła na Śląsku austryackim.

Koalicya umywa ręce.

Po stronie koalicyjnej uderzono wreszcie w nutę szczerości. Prezydent ministrów włoskich w Izbie deputowanych i w senacie z całą otwartością omawiał poważne położenie armii włoskiej, która znaczną część wojsk musiała poświęcić, by uratować ogół cofającej się armii. Premier włoski wyraził nadzieję, że armia włoska posłyszy głos trwogi i rozpaczy, wydobywający się z piersi uchodźców i odwrócić potrafi cios, wymierzony w serce Włoch. Frenetyczne oklaski, któremi te wyrazy wiary premiera przez obecnych były przyjęte, pokryć miały zalęknienie i nieufność we własne siły, oraz w siły sprzymierzeńców, które niezawodnie nurtować muszą po katastrofie wojsk włoskich cały włoski naród. Dlaczegóż innego odmawiałby Cadorna udziału we wspólnej radzie wojennej koalicyi, do którego dopiero wolą królewską został przymuszony? Dlaczegoż innego ogłaszałaby prasa włoska, że pierwszą kwestyą. która omawiana będzie na najbliższej konferencyi paryskiej koalicyi, musi być sprawa pokoju?

Gdy we Włoszech jeszcze zakryć usiłują dobrą miną nastroje prawdziwe, u sprzymierzeńców zachodnich Włoch nie wiele sobie z tem robią ceremonii. Mowy Painlevégo i Lloyda Georgea wyraźnie mówiły o klęsce koalicyi. Mówiły to z wyrazistością wprost nieprzyzwoitą, która sprowadziła natychmiast przesilenie we Francyi, a wkrótce — jak się zdaje — skończy się przesileniem gabinetowem i w Anglii. — Ostatnie telegramy doniosły, że ambasadorowie Francyi, Anglii, Włoch i Rosyi oświadczyli rządowi amerykańskiemu, że z powodu klęski Włoch i zupełnego rozprzężenia w Rosyi sytuacya wojskowa i gospodarcza koalicyi pogorszyła się tak dalece, że Anglia i Francya ani w ciągu nadchodzącej zimy, ani na wiosnę nie będą mogły same stawiać skutecznego oporu akcyi wojskowej mocarstw centralnych. Ameryka powinna tedy pospieszyć z pomocą już z Nowym Rokiem.

Telegram mówi, że oświadczenie to ambasadorów wywołało w Waszyngtonie ogromne wrażenie. Wrażenie zrozumiałe zupełnie. Francya i Anglia najwyraźniej umywają ręce i nie chcą brać na siebie odpowiedzialności za dalszą kolej wypadków. Oświadczenie czwórsojuszu złożone w Waszyngtonie, rwna się w zupełności sławnemu oświadczeniu lorda Greya po katastrofie Serbii, że przyrzeczenie bezwarunkowego poparcia, jakie Anglia dać miała Serbii, miało tylko polityczne, a nie wojskowe znaczenie. Słowa ówczesne lorda Greya były otwartem przyznaniem się do bezsiły i niemożności ratowania sprzymierzeńca z opałów. — Obecny krok czwórsojuszu w Waszyngtonie oddaje Wilsonowi, który samorzutnie przyjął na siebie kierownictwo moralne koalicyi, odpowiedzialność za dalsze jej losy.

Wrażenie w Waszyngtonie musiało być przygnębiające nad wyraz. Ameryka na przedstawienie europejskich mocarstw koalicyi nie udzieliła dotąd odpowiedzi. Ameryka poważnie musi się namyślać. Armia Stanów Zjednoczonych znajduje się dopiero w zaczątkach. To, co w Europie walczy już na froncie Flandryjskim, składa się z lotników i z oddziałów technicznych. Wyćwiczenie piechoty wymagać będzie niemało czasu, a cóż dopiero mówić o przewiezieniu do Europy dostatecznie silnych wojsk, któreby potrafiły zapełnić szczerby w szeregach sprzymierzeńców w Europie. W chwili, gdy nietylko już Włochy porażone, ale i Francya wraz z Anglią przyznawać się zaczynają do niemocy i wołają ratunku, nie pozostaje Wilsonowi chyba nic innego, jak pójść śladami wytrawnego kierownika koalicyjnej polityki, lorda Greya, i oświadczyć, że kierownictwo koalicyi, które on sobie uzurpował, miało wyłącznie tylko moralne, a nie wojskowe znaczenie.

Prawdopodobnie skończy się więc na tem, co podniósł jeden z dzienników angielskich, że na Włoszech dokona się obecnie przeznaczenie, skazujące corocznie jedno państwo na pastwę mocarstw centralnych: w 1914 roku Belgię, w roku 1915 Serbię, w 1916 roku Rumunię, w 1917 roku wreszcie Włochy. Wojska angielsko-francuskie, które wedle komunikatów prasowych, codziennie w masach napływają na front włoski, nie zdołały dotychczas objawić swojej bytności i poprawić położenia nieszczęśliwej sprzymierzeńczej armii. Włosi nie mogą dotychczas oddzielić się od ścigającego nieprzyjaciela. — Tylko nad dolną Piave wezbrane nurty w lagunach powstrzymały ścigające oddziały austro-węgierskie czas jakiś na wschodnim brzegu rzeki. Lecz i tutaj czynność oczyszczania delty rzecznej doprowadziła na razie już do przekroczenia wschodniego Piavy ramienia, po którem spodziewać się należy w czasie najbliższym posunięcia się dalszego w obszarze lagun wprost ku Wenecyi.

Pomiędzy średnią Piavą a Brentą, wyłamującą się od niej na zachód z południowo-wschodniego Tyrolu, współdziałają zgodnie dwie armie atakujące, z których jedna od frontu nad Soczą postępując niepowstrzymanie naprzód, znalazła się już w tych okolicach po zachodnim brzegu Piavy, zdobywając górę Cismon. Armia to Krausa, stanowiąca prawe skrzydło armii Belowa. Druga armia z przeciwnej strony schodzi, od południowego Tyrolu, po obu stronach rzeki Brenty, posuwając się naprzód ławą szeroką, zagarniająca prawem skrzydłem płaskowyż cały Gmin Siedmiu. Armia to Conrada Hoetzendorffa, idąca na spotkanie wojsk ścigających z nad Soczy i zaciskająca coraz bardziej klamry, w które dostały się uchodzące wojska włoskie. Front obu stron coraz bardziej, powoli lecz systematycznie się skraca, zmierzając ku rzece Adydze, nad którą rozegra się ostateczna rozprawa. Wszystko zdaje się wskazywać, że rozegra się ona wcześniej, aniżeli po stronie przeciwnej skończą się umowy co do pomocy, jakiej Włochom w tej sytuacyi rozpaczliwej trzeba udzielić. Lecz wtedy przyjdzie kolej na Francyę i Anglię. *Stopp.*

Jeszcze o układach o kwestyi polskiej.

„Berliner Tageblatt" w piątkowom wydaniu porannem przynosi bardzo obszerną korespondencyę, poświęconą kwestyi polskiej. Autorem jej jest dr Leon Lederer, który twierdzi, że posiada w sprawie tej autentyczne wiadomości.

Dr Lederer obala przedewszystkiem mniemanie, jakoby pomiędzy kwestyą polską, a losami Kurlandyi i Litwy istniało „junctim" — stwierdza przeciwnie, że rada koronna, odbyta 5 listopada 1917 roku w zamku Bellevue w Berlinie, przyjęła wyłącznie tylko propozycyę hr. Czernina, co do przygotowania t. zw. austro-polskiego rozwiązania kwestyi polskiej, a bynajmniej nie połączyła tej sprawy z kwestyą Litwy i Kurlandyi.

Przedstawiwszy następnie rozwój stosunków w Królestwie Polskiem i wpływ ich na stanowisko mocarstw centralnych, podnosi autor korespondencyi, że Polacy pragną połączenia Galicyi z Królestwem. — Układ berliński jest — zdaniem korespondenta — aktem przygotowawczym do takiego załatwienia kwestyi polskiej, które w przyszłości, wedle informacyi dra Lederera, będzie mieć następujący przebieg:

„Sejm Królestwa Polskiego zbierze się, uchwali konstytucyę dla niepodległej ziemi polskiej i będzie także mógł — jeżeli zechce, już przed zawarciem pokoju — cesarzowi austryackiemu ofiarować koronę Piastów. Rzeczą cesarza Karola byłoby następnie zdecydować się do przyjęcia tej korony i sprowadzić w drodze konstytucyjnej wyłączenie Galicyi ze związku krajów austryackich, co znowu wymaga umowy między rządem austryackim a węgierskim. Zadaniem Polaków i państw centralnych będzie porozumieć się na konferencyi pokojowej z innemi państwami — może wtedy będą istniały już tylko narody — co do takiego załatwienia kwestyi polskiej".

Najnowsze obawy hakatystów.

Hakatyści wietrzą nowe niebezpieczeństwo dla swej polityki antypolskiej, mianowicie z powodu przydzielenia czwartego syna pary cesarskiej, księcia Augusta Wilhelma, do naczelnego prezydyum w Poznaniu. Oto co pisze hakatystyczna „Taegl. Rundschau":

„Książe pruski August Wilhelm, został na dłuższy przeciąg czasu przydzielony do naczelnego prezydyum w Poznaniu i zamieszka w zamku poznańskim. Tem samem staje się faktem przeniesienie księcia pruskiego do Poznania z którą to możliwością liczono się już od czasu wzniesienia zamku. Niemałe są koła niemieckie w prowincyi poznańskiej i poza jej granicami, które na taki zwrot patrzą z pewną troską, bez względu na osobę upatrzoną na to stanowisko. Nasuwa się bowiem obawa, że dwór książęcy w Poznaniu może się stać środowiskiem agitacyi polskiej i że Polakom wskutek ich zalet towarzyskich, miłego obejścia, zręczności dyplomatycznej i t. d., mogłoby się powieść wprowadzenie w błąd czynników najwpływowszych co do narodowej ofenzywy żywiołu polskiego na kresach wschodnich.

„Czas zaś, w którym książę pruski przeprowadza się do Poznania, bynajmniej nie osłabia takich obaw. Przeciwnie, przypuszczać należy, że Polacy będą się starali na dworze książęcym o rozwiązanie kwestyi polskiej wyłącznie po swej myśli. Zatem czeka księcia Augusta Wilhelma i jego małżonkę, która wkrótce za nim ma podążyć, wielce odpowiedzialne zadanie. Wydaje się ono tem trudniejsze, że na czele administracyi prowincyi poznańskiej już nie znajdują się mężowie, którzy by sprawy na kresach wschodnich śledzili z niewzruszoną trzeźwością bismarckowsko-buelowowskiej polityki względem Polaków. Jakkolwiek więc czas nowy nie może przejść bez śladu nad temi sprawami, jednakże nie ulega wątpliwości, że kwestye zasadnicze na kresach wschodnich nie uległy zmianie i że dla tego obrona niemczyzny w Poznańskiem jest koniecznością".

Na jubileusz Elizy Krasnohorskiej.

Życia lat siedmdziesiąt, działalności pisarskiej i społecznej lat około pięćdziesięciu — to dostateczny tytuł do pamięci, a u swego narodu do wdzięczności. Dziesięć tomików poezyj oryginalnych, osiem utworów dramatycznych, osiem libret do oper, pięć przekładów z literatur obcych — to osobna karta w dziejach literatury czeskiej.

Ma i polski naród obowiązek pamiętania o Krasnohorskiej; ona to bowiem przełożyła na język czeski Mickiewiczowego »Pana Tadeusza«, a jak tego dokonała, niech powie ocena J. Vrchlickiego, umieszczona w »Osvěcie« z roku 1907.

»Krasnohorska — pisał Vrchlicki — wcześnie zrozumiała polecenie Jungmanna, Douchy, Kolara i innych, ale dopiero w wieku późniejszym, z wyrobionym smakiem i formą, jęła się przekładania. A przekładała wyłącznie dzieła wielkie, dzieła kardynalne i klasyczne, które się wznoszą, jak kolumny kościelne w panteonie poezyi ogólno-ludzkiej. Rok 1882 dopiero przynosi wzorowy jej przekład Mickiewiczowego »Pana Tadeusza«. Po latach ośmiu wychodzi przekład Bajronowych »Wędrówek Child-Harolda«, lata późniejsze dają »Wybór pomniejszych poezyj« Puszkina i tegoż »Borysa Godunowa«, a całości koroną jest najdoskonalsza epopeja Hammerlinga »Król syoński«. Tych tomów sześć — to żniwo tłómaczki wielkiego znaczenia. Każdy przekład jest tu poważnym czynem, przez który skarbnica poezyi czeskiej pomnożona i wzbogacona została w sposób niespodziewany. Nie trzeba osobno udowadniać i roztrząsać, jak mistrzowstwo formy u poetki zajaśniało tu w pełnem świetle, jak dalece jej artyzm niepospolity wyszedł na jaw, ile tu form, przeważnie obcych, zwycięsko pokonała. Od prostego rytmicznego wiersza Puszkinowego i od jego swobodnej epickiej strofy, do szerokiego prądu strumienia poetyckiego, jakim jest »Pan Tadeusz«, aż do metrycznego heksametru Hammerlinga, a stąd do najbardziej brawurowego ustępu sztuki przekładania do zwrotki Spencerowej w Child-Haroldzie — nad wszystkiem tem zapanowała mistrzowska jej technika równie doskonale i nieporównanie. Główny powab i tajemnica sztuki przekładania u Krasnohorskiej leży w tem, że, przekładając, sama równocześnie poetycznie tworzy. Obcy poeta przechodzi do niej nie pozbawiony — że tak rzekę — swojej skóry, ale znowu wcielony, znowu przetworzony, znowu przetopiony w kuźni ducha, równie czującego i myślącego. Nie potrzebuję powtarzać, że między estetykami są różne poglądy na tłómaczenia wogóle, a w szczególności na tłómaczenia poezyj. Forma poetycka jest integralną częścią treści ideowej, a każda zmiana formy oryginalnej psuje całe wrażenie dzieła. Poetę powinien przekładać tylko poeta, a gdyby przypadkiem przekładał uczony, jest rzeczą konieczną ta sama doza geniuszu poetyckiego, albo poetyckiego natchnienia. Prawdziwy przekład poetycki musi być do pewnego stopnia kompromisem dwu stron, gdzie każda i coś ofiaruje i każda coś traci, a należy tylko na to uważać, aby kompromis wypadł dla obu stron jak najkorzystniej.

Metoda Krasnohorskiej jest właściwa, jak należy, a możemy rzec, że się jej trzymają wszyscy nasi dobrzy tłómacze nowsi. Przekłady Krasnohorskiej zajmują osobną kartę w dziale przekładów czeskich. Wartość ich polega na ideowej wierności, na ścisłości w stosunku do oryginału, na sile twórczej formy, na piękności języka, na świeżości i czystości. Krasnohorska praktycznie dowiodła możliwości czeskiego jambu (sam Hilde Harold ma 4.455 dobrych wierszów jambickich), chociaż niegdyś tak niepotrzebnie i uparcie odmawiano jej duchowi czeskiego języka. Może ktoś rzec: głupstwo zabawka poetycka! No, dobrze, ale jeżeli mają szperacze swoje zabawki, dlaczegóżby ich mieć nie mogli poeci?«

Niewątpliwie tłómaczka tego typu musiała być niepospolitą poetką oryginalną. Trudno Polakowi, nie znającemu języka czeskiego, albo nawet znającemu, ale nie mogącemu zacytować choćby miejsc najbardziej typowych — postawić przed oczy czytelnika polskiego obrazu twórczości Krasnohorskiej. Nazwano ją poetką optymizmu i to zarówno pod względem narodowym, jak i ogólnie ludzkim. Rzecz szczególna; natura kobieca, delikatna i wrażliwa, wydobywa już w pierwszych utworach (»Z wiosny życia«) tony dodatnie, tępi słabość i negacyę, a wielbi energię męską. Już w drugim zbiorze (»Ze Szumawy«) uderza w strunę patryotyczną, na której niekiedy zgrzytnie ironia, lub zawiśnie satyryczny uśmiech, ale całość, przepełniona głęboką miłością ojczyzny i niepospolitem odczuciem przyrody, tworzy z 24 utworów »sznur pereł, których blask nigdy nie zblednie«.

Nie mniejszego znaczenia są poezye p. t. »Letorosty« (»Latorośle«), liryczne i epickie razem. — Wszystkie te utwory mówią o szczęściu, jako rzeczy, możliwej do osiągnięcia, głoszą wiarę w lepszy obrót spraw ludzkich, wiarę w stały, choć powolny, ale nieustanny postęp ku światłu i doskonałości. I Chrystusowi był dany los: umrzeć na krzyżu, ale potem wstał z martwych. Ta pozytywna wiara w wielkie ideały ludzkości, to apostolstwo optymizmu w dobie, kiedy panował wszechwładnie trujący pesymizm, były prawdziwą zasługą poetki, która wołała do wszystkich cierpiących i uciśnionych: »Excelsior!«

Utwory epickie w zbiorze pod tytułem: »Na słowiańskie południe«, mają wykazać, że wielkie, bohaterskie czyny również znaleść można w świecie słowiańskim, tam, na Bałkanie, że mamy dość przedmiotów własnych, słowiańskich, a nie trzeba ich szukać po całym świecie. Głównym przedmiotem jest stosunek Słowian południowych do Turcyi, a więc wszelkie objawy ucisku i walki uciśnionych o odzyskanie wolności.

Poezye »Na żywej strunie« (1895) obudziły w młodem pokoleniu niechęć i krytyczne sądy ujemne. Zarzucono poetce za wiele deklamacyi, za wiele retoryki w przedmiocie oklepanym — w pieśniach patryotycznych, wzywających do szanowania języka ojczystego, do strzeżenia ziemi i zachowania ojczystych zwyczajów. Jeszcze się odezwała we »Wspomnieniach«, dając wyraz swym wrażeniom, zdobytym w przechadzkach po ukochanej Pradze, w podróżach po Szumawie i innych czeskich okolicach. Niedawno, bo w roku bieżącym, wyszedł ostatni jej zbiorek poezyj pod tytułem: »Wieści i baśnie«, obejmujący mniejsze utwory epickie poważne i humorystyczne, należące do najlepszych, jakie napisała.

Nie dotknęliśmy zupełnie działalności Krasnohorskiej, jako autorki dramatycznej, jako autorki libret, nie staramy się nawet przedstawić jej działalności na polu nowelistycznem, wreszcie, jako długoletniej redaktorki »Żenských Listů« i pionierki ruchu kobiecego w Czechach. Do przedstawienia tych prac autorki brak nam materyału i miejsca i trzeba poczekać cierpliwie, aż społeczeństwo czeskie spłaci jej ten dług w wyczerpującej i wszechstronnej monografii.

Dziś z okazyi tak sympatycznego jubileuszu było naszym obowiązkiem zwrócić na Krasnohorską uwagę naszej publiczności, przypomnieć ją tym, którzy przynajmniej o niej słyszeli, a Czcigodnej Jubilatce, lubo ciężką niemocą oczu nawiedzonej, złożyć życzenia serdeczne: »Na zdar!«

Roman Zawiliński.

Subskrybujmy siódmą pożyczkę wojenną!

Obrady zarządu głównego T. S. L.

Kraków, 18 listopada.

Wczoraj po południu rozpoczęły się obrady nowo wybranego na ostatnim walnym zjeździe głównego zarządu T. S. L. Obrady odbywają się w nowym budynku T. S. L., darowanym towarzystwu przez ś. p. Edmunda Klemensiewicza przy ul. św. Anny l. 5.

Posiedzeniu przewodniczy prezes dr Ernest Bandrowski. W przemówieniu swem, zagajającem obrady, uczcił przewodniczący dr Bandrowski na wstępie pamięć ś. p. Edmunda Klemensiewicza, poczem przedstawił program pracy na czas najbliższy.

Po przemówieniu przewodniczącego przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do ukonstytuowania się zarządu głównego. Prezesem T. S. L. wybrano dra Ernesta Bandrowskiego; wiceprezesami: dra Ernesta Adama, i Jerzego Piwockiego; sekretarzami: dra Zdzisława Próchnickiego, Stanisława Rymara i Szymona Wierdaka; skarbnikami: Franciszka Madlazkę, i dra Jana Opieńskiego; rachmistrzami: Tadeusza Tabaczyńskiego i dra Michała Świgosta.

Następnie wybrano referentów dla poszczególnych spraw. Referat organizacyjny, finansowy i oświatowy przydzielono Stanisławowi Rymarowi, referat o szkołach średnich drowi Ernestowi Bandrowskiemu, referat o szkołach dla polskich mniejszości narodowych dyr. Anieli Aleksandrowiczównie, referat szkół na kresach zachodnich Szymonowi Wierdakowi, referat szkół przemysłowych Witoldowi Ostrowskiemu, referat o zwalczaniu analfabetyzmu dr Waleremu Serbeńskiemu, referat burs, ks. rektorowi Fijałkowskiemu i Tadeuszowi Zajączkowskiemu, referat centralnej składnicy książek i przeźroczy W. Kucharzewskiemu i Michalinie Mossoczowej, referat odszkodowań wojennych drowi Tadeuszowi Dwernickiemu, referat spraw robotniczych red. Karolowi Helelsie, referat spraw prawniczych dr Kahlowi, redakcyę „Przeglądu Oświatowego" dr Tadeuszowi Grabowskiemu.

Wybrano następnie komisyę organizacyjną, do której weszli pp.: Rymar, dr Dwernicki, Kiernik, Tabaczyński, Opieński; komisyę robotniczą, do której weszli pp.: Hołeksa, Ostrowski i Tabaczyński.

Do wydziału ścisłego zarządu głównego dla załatwienia spraw bieżących należy prezydyum Towarzystwa, oraz wszyscy wymienieni wyżej referenci.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do sprawozdań. Pierwsze sprawozdanie wygłosił p. Wierdak na temat szkół średnich, oraz szkół polskich na zachodzie i wschodzie.

Referent przedstawił między innemi, że frekwencya w szkołach T. S. L. utrzymuje się i rozwija pomyślnie we wszystkich prawie szkołach Ogólna liczba uczniów, uczęszczających do szkół T. S. L. na kresach zachodnich wynosi przeszło 2.200.

Przy sposobności wspomnianego referatu odczytano list przysłany z Heremanic, który wywarł wielkie wrażenie. List ten donosi, że Czesi, posiadający większość w tej gminie, wydalają z gminy tych polskich robotników, którzy dzieci swoje zapisali do szkoły polskiej. Dotąd wydalono trzech robotników, a dalsze wydalania są w toku. Ludność polska Heremanic zwróciła się w tej sprawie do posłów polskich w Wiedniu z prośbą o interwencyę.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie, dotyczące pracy organizacyjnej i bibliotecznej, oraz pracy oświatowej w Królestwie Polskiem.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj. Przed rozpoczęciem się obrad, o godzinie 10 przed południem odbędzie się uroczyste poświęcenie nowej siedziby T. S. L. w budynku przy ul. św. Anny l. 5.

STANISŁAW STWORA.

Gdy Bóg do ludzi mówi przez pioruny...

Zenonowi Pruszyńskiemu.

A tobie bracie niechaj łza nie zmąca
i nie zasnuwa mgłą, zwróconych powiek
na radość życia i uśmiechy słońca,
że śmierć dziś niesie człowiekowi... człowiek,
że się rozlega światem szczęk oręża,
w którym ten... pada, a ów... znów — zwycięża.

Zwykleć-to dzieje świata! Pocóż zasię
w mrokach żałobne rozwieszać całuny
i na cóż wszelka wówczas mowa zda się,
gdy Bóg do ludzi mówi przez pioruny.
Słabą moc ludzka i próżną jest trwoga...
tam, gdzie nie może działać nikt — prócz Boga!

Listopad 1917.

Kronika.

Kraków, 18 listopada.

Dom własny T. S. L. Na ścianie domu własnego T. S. L. przy ulicy św. Anny l. 5, ofiarowanego — jak wiadomo — przez ś. p. rejenta Edmunda Klemensiewicza Towarzystwu, umieszczono obok głównej bramy na marmurowej tablicy następujący napis:

»T. S. L. Zarząd Główny. Dom ten darował Towarzystwu wielkoduszny obywatel Edmund Klemensiewicz«.

Komisya dla badania cen. W swoim czasie powołano do życia komisyę dla badania cen w Krakowie. Niestety, dotąd komisya ta bardzo mało daje znać o swojej działalności, nie wiadomo nawet, gdzie mieści się jej biuro. Drożyzna w mieście tymczasem szaleje, ceny pędzą w górę, w bardzo wielu wypadkach interesowani nie wiedzą, dokąd należy się zwrócić o orzeczenie w sporach o pobieranie cen.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Józef Markociński, rodem ze Rzeszowa, i Tadeusz Stefan Raczyński z Mielca, porucznik 12 p. polnych haubic, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Konferencya o »Powrocie Odysa«. Z powodu pierwszego w Polsce przedstawienia »Powrotu Odysa«, dyrektor teatrów miejskich, p. Adam Grzymała-Siedlecki, wygłosi w przeddzień premiery, we środę, dnia 21 b. m., o godzinie 4½ po południu ze sceny teatru im. Słowackiego konferencyę o temacie i idei tego dzieła Wyspiańskiego. Ceny biletów zniżone do połowy.

Z teatru miejskiego im. Słowackiego. Wznowienie wybornej komedyi K. Zalewskiego „Przed ślubem", stwierdziło wczoraj, że publiczność krakowska intuicyjnie odczuwa teatralne wartości tego utworu, który, mimo swoich trzydziestu lat żywota, zachował pełną świeżość barw i rysunku i może słusznie uchodzić za klasyczny pomnik obyczajowości swego wieku. Po za teatralnemi i literackiemi zaletami sztuka „Przed ślubem" przeżyła epokę współczesną tem, że wprowadzając galeryę typów w prześwietnym rysunku, otwiera w szeregu ról szerokie pole do popisu aktorskiego. Służy ona też od wielu lat pierwszorzędnym polskim aktorom, jako sztafaż popisu scenicznego. W krakowskim teatrze miała znakomitych przedstawicieli w Żelazowskim, Ładnowskim i Leszczyńskim (sen.), obecnie zaś podjął po nich zadanie p. Bończa i w roli Nowowiejskiego odtwarza kreacyę godną swego talentu. Pojmuje on i przedstawia Nowowiejskiego, jako podstarzałego schyłkowca, nie posiadającego już zgoła warunków na małżonka młodej i pięknej Heleny. W takie zarysy charakterystyki ujęta rola wychodzi w grze p. Bończy, jako typ skonsolidowany wyraziście i pomysłowo utrzymana w ramach artystycznych. Do tej kreacyi przyłącza się jako dopełniacz, rola Klapkiewicza, utrzymywana w umiarkowaniu komicznych ramach, z wielką artystyczną maestryą przez p. Feldmana. Gdy dodamy do tego kapitalną grę pań Kosmowskiej i Jarszewskiej, świetnego p. Jarnińskiego w roli Baltazara Ustyńskiego, doskonałego Muszkata p. Noskowskiego i sympatycznego Antosia Uszyńskiego, w grze p. Brzeskiego, nie trudno zrozumieć, że tak jednolicie i z talentem skonstruowana obsada zapewnia sztuce wyjątkowe powodzenie.

Teatr był pełny, a wykonawcy żywo oklaskiwani.

W. Pr.

»Kordyan« Słowackiego na scenie ludowej. Drugą scenę nasza przygotowuje na wtorek, 20 b. m. »Kordyana« Słowackiego. Dyrekcya teatru miejskiego chce w tem zamierzeniu kontynuować swój stały program zapoznawania i szerszych warstw z klejnotami twórczości ojczystej.

Całość »Kordyana« nie da się pomyśleć przy szczupłości środków technicznych, jakimi, w czasie wojny zwłaszcza, teatr przy ulicy Rajskiej rozporządza; opuszczono więc całą poematową stronę utworu, zawartą w dwóch pierwszych aktach »Kordyana«, pozostawiając to, co poeta nazwał »Spiskiem koronacyjnym«. Chcąc jednak tę część oddać z możliwym pietyzmem, inscenizacya daje i te odsłony, które dotychczas bywały opuszczane. — W ten sposób »Spisek koronacyjny« ukaże się po raz pierwszy w całości. Rolę tytułową odtworzy p. Kazimierz Przystański. Obsadę dalszych ról tworzą pp.: Czechowska, Turowiczówna, Schmid, Kucharski, Czarnowski, Korecki, Popielski i inni. Reżyseruje p. Czarnowski.

Dzisiaj po południu »Fircyk w zalotach« [illegible] wieczorem »Przekupka warszawska« z p. [illegible] w roli tytułowej.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, który z powodu wydarzeń wojennych i niemożności rozwinięcia działalności na wschodzie przeniósł w zeszłym roku siedzibę swą tymczasowo do Krakowa, obecnie powraca z dniem 1 [illegible] 1918 do Lwowa.

Odnowienie sali Saskiej. Historyczna sala koncertowa w hotelu Saskim, założona przed przeszło stu laty przez Macieja Knetza, ówczesnego właściciela hotelu, zwanego wtedy „pod królem węgierskim" oddana będzie znowu do użytku publicznego po gruntownem odświeżeniu i odnowieniu. W sali tej przez długi szereg lat koncentrował się cały ruch muzyczny Krakowa, grał w niej jeszcze Paganini, słynna Catalani dała w roku 1818 koncert na dochód projektowanego podówczas kopca Kościuszki, później grali tam Liszt, Rubinstein i wielu innych wirtuozów obcych, oraz polskich od Kątskiego, Lipińskich, Wieniawskich do Paderewskiego, Michałowskiego, Barcewicza i inni. Obecnie salę objemuje Dyrekcya Koncertów krakowskich i przygotowuje na zimę szereg interesujących produkcyj poświęconych w pierwszej linii twórczości polskiej. Główne miejsce wśród nich zajmie cykl p. t. „Muzyczna Warszawa".

Ceny maksymalne mydła. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że Związek wojenny dla przemysłu olejów i tłuszczów w Wiedniu ustalił następujące ceny maksymalne dla mydła: Ceny detajliczne: za 1 sztukę mydła K. V. o zawartości 30 do 36% kwasów tłuszczowych, wagi około 100 gramów, 40 h; za 1 sztukę mydła toaletowego K. V. T., o zawartości 30 do 36% kwasów tłuszczowych, wagi około 100 gramów, 56 h, za 1 pakiet proszku mydlanego K. V., wagi 250 gramów 40 h.

Ceny fabryczne. Mydło K. V., o zawartości 30 do 36% kwasów tłuszczowych, wagi w przybliżeniu 100 gramów, za 100 sztuk jednostkowych 352 K 50 h; mydło toaletowe K. V. T., o zawartości 30 do 36% kwasów tłuszczowych, wagi około 100 gramów, za 100 sztuk jednostkowych 510 K; proszek mydlany K. V. w opakowaniu, o zawartości 4 do 5% kwasów tłuszczowych, za 100 kilogramów 132 K.

Dla handlu hurtownego nie ustanowiono cen maksymalnych, jednak zaznaczono, że hurtownik musi zadowolić się zyskiem, obracającym się między granicami ceny fabrycznej a ceny detajlicznej, tak, ażeby detajlista przy sprzedaży cząstkowej artykułów do mycia miał również pewien zysk.

Aresztowanie włamywaczów. W ostatnich czasach popełniono w Krakowie szereg śmiałych włamań do kas ogniotrwałych. I tak rozbito kasę wertheimowską w sklepie Brennera w Podgórzu, następnie w sklepie Langsama przy ulicy Bożego Ciała i wreszcie w biurach firmy spedycyjnej Langera i Nadla przy ulicy Andrzeja Potockiego. Nadto ta sama szajka włamała się do sklepu Seidenfrauna na Zabłociu w Podgórzu i skradła w gotówce 505 koron, oraz 29 flaszek wódek.

Onegdaj policya krakowska aresztowała szajkę sprawców tych kradzieży, mianowicie 26-letniego Jana Koczura, oraz 24-letniego Józefa Chłapka, a za ich spólnikami zarządzono pościg. Aresztowano również narzeczoną Koczura, 20-letnią Józefę Strzelecką, która odebrała od włamywaczów 700 koron. Narzędzia włamywaczom odebrano.

Zapiski policyjne. Przed paru dniami aresztowała policya krakowska Maryę Majerównę, służącą w szpitalu epidemicznym przy ulicy Bernardyńskiej, która skradła kucharce szpitalnej w gotówce 160 koron i złoty damski zegarek. Aresztowana sprzedała ów zegarek na tandecie.

Poczta polowa. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem dzisiejszym została wysyłka próbek towarowych do poczt polowych nr 76, 364, 375, 423, 608, 612 i 624 wstrzymana.

Z kraju.

Przeniesienie Rady szkolnej krajowej do Lwowa, jak się dowiaduje „Gazeta Lwowska", doznało w ostatniej chwili zwłoki, a to z tego powodu, że budynek, wynajęty na pomieszczenie biur, oddano Centrali dla gospodarstwa odbudowy Galicyi. Przeniesienie biur Rady szkolnej krajowej do Lwowa nastąpi natychmiast po wynalezieniu innego odpowiedniego lokalu.

Akcya namiestnikowskiego komitetu ratunkowego. „Gazeta Lwowska" donosi: W ubiegłym tygodniu urzędujący prezydent namiestnikowskiego komitetu ratunkowego dla oswobodzonych obszarów Galicyi odbył podróże do powiatów kołomyjskiego, peczeniżyńskiego, horodeńskiego i delatyńskiego. Ludność tamtejsza skarży się na wielki brak mąki, cukru, soli, dalej materyałów budowlanych, mianowicie desek, szyb, zwłaszcza zaś opału, oraz odzieży i obuwia. Sekcya aprowizacyjna i przyodziewowa pracuje usilnie, aby ile możności zaradzić brakom. Pomyślnem dla tej sprawy wydarzeniem było, że istniejący w Krakowie komitet opieki nad rodzinami ewakuowanych, postanowiwszy zwinąć swoją działalność, uchwalił ofiarować na cele komitetu oprócz pewnej sumy w gotówce cały pozostały zapas odzieży i obuwia tego ostatniego w bardzo znacznej ilości. Sekcya finansowa przygotowuje kilka projektów, rokujących powodzenie, celem pomnożenia funduszów komitetu. Komitet pań, znanych z ofiarności i talentu organizacyjnego, niebawem podejmie żywą działalność na tem polu.

Nowy Sącz, 15 listopada. (Afera spirytusowa) Śledztwo karno-sądowe w sprawie afery spirytusowej i łącznie z tem dokonanych przez prokuratoryę państwa aresztowań, toczy się dalej. Z aresztowanych zwolniono z dalszego aresztu śledczego siostry głównego właściciela firmy Englander i Spółka. Magazyny rafineryi spirytusu, które po wstępnem [illegible] zostały opieczętowane, po zabraniu [illegible] tusu [illegible] k. zostały przez prokuratoryę [illegible]. R[illegible] jest bez

przerwy w ruchu. Śledztwo zaczyna obejmować szereg innych osób, nie należących do firmy Engländer, których łączność z firmą polegała na tem, że od firmy tej pobierali tylko spirytus, który następnie odbywał rozmaite »wędrówki«. *(S).*

Przemyśl, 16 listopada. (Katastrofa aprowizacyjna). Przemyśl, jedno z większych miast w kraju, znalazło się w wyjątkowem położeniu. Katastrofa aprowizacyjna wybuchła nie z powodu braku środków żywności, lecz z winy czynników, kierujących aprowizacyą miasta. Od szeregu miesięcy kierownictwo aprowizacyą pozostawało w rękach komisarza rządowego, który bez Rady przybocznej i bez współudziału przedstawicieli obywatelstwa kierował sprawami aprowizacyi. — Dostarczane dla Przemyśla artykuły spożywcze dostawały się nieraz do rąk notorycznych lichwiarzy, którzy zupełnie bezkarnie wyzyskują do dnia dzisiejszego ludność Przemyśla. Każdy mieszkaniec może otrzymać wszystko, jeżeli zapłaci za artykuł spożywczy cenę potrójną. Handel łańcuszkowy i lichwa rozpanoszyły się w sposób niemożliwy i niema może żadnego miasta w całem państwie, gdzieby istniały tak niemożliwe stosunki, jak w Przemyślu.

Brak jakiejkolwiek organizacyi, oraz niedołęstwo i niedbalstwo spowodowały, że liczne warstwy średnie i najuboższe pozbawione są chleba, nafty i cukru, gdyż nie mogą w sklepach rejonowych niczego otrzymać. Słowem, Przemyśl stał się gniazdem lichwy, uprawianej w sposób równie jawny jak oburzający. W ostatnich tygodniach kierownik władzy politycznej, starosta radca Heller, widząc opłakany stan aprowizacyi, postanowił energicznie zwalczać lichwę i przydzielił rozdział cukru i nafty przenieść do starostwa. Dobra wola radcy Hellera nie wystarczyła jednak, gdyż ze strony tych, którzy dotychczas kierowali aprowizacyą miasta, zaczęto utrudniać pracę staroście. W interesie więc powagi władzy i dobra ludności miejscowej leży, ażeby nie dopuszczono do powtórzenia się protestów, których widownią był Przemyśl we czwartek i piątek.

Apelujemy do p. namiestnika i władz krajowych, aby:

1) Autonomiczny zarząd miasta został przywrócony.

2) Aby władze na razie zamianowały Radę przyboczną i Radę aprowizacyjną, oraz poleciły zreorganizować i zreformować biuro aprowizacyi ne magistratu i aby spełniały surową kontrolę nad lichwą żywnościową.

Taki stan rzeczy, jak obecnie, panoszyć się nadal w mieście nie może i nie powinien. Ludność jest codziennie bez chleba, mąki, ziemniaków, nafty i cukru. Z tym stanem rzeczy władze mają obowiązek się liczyć.

Okradanie literatów lwowskich. Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie wogóle wiele pozostawia do życzenia. Wypadki kradzieży i włamań rosną tam z chyżością przyspieszoną. We środę padł p. Henryk Zbierzchowski, literat i współpracownik „Gazety Wieczornej", ofiarą złodziejskiej wyprawy, która zuchwałością przeprowadzenia i rozmiarami łupu pozostawia za sobą daleko w tyle podobne imprezy. Włamawszy się do willi pp. Zbierzchowskich przy ul. Piaskowej, złodzieje uprzątnęli wszystkie wartościowe przedmioty, całą niemal garderobę, futra, dywany, przedmioty złote i srebrne, jakoteż żelazną kasetę, zawierającą 4.000 koron. Ogólna suma wyrządzonej szkody wynosi około 20.000 koron.

Onegdaj zaś wamali się dwaj rzezimieszkowie do mieszkania technicznego współpracownika „Gazety Wieczornej" p. Strońskiego i okradli go niemal doszczętnie. Mieli nawet przygotowaną do wyniesienia bieliznę i pościel, ale tej nie mogli już zabrać, gdyż ich spłoszono. Szkoda dochodzi sumy kilku tysięcy koron.

Również w przyległym domu dnia poprzedniego, gruntownie ogołocono właścicielkę sklepu niemal ze wszystkiego, co posiadała.

Z ziem polskich.

Hojny dar piotrkowskiego przemysłowca. Piotrkowski „Dziennik Narodowy" donosi. Z przyjemnością notujemy dar jednego z naszych polskich przemysłowców z Piotrkowa, który przeznaczył koron 11191 hal. 50 w dwóch równych częściach na Tow. wpisów szkolnych i kursy wieczorne Rzem. Handl. Należy się spodziewać, że za przykładem tym pójdą i inni, a w szczególności zaś przemysłowcy żydowscy i manufakturnicy.

Nowy szef administracyi cywilnej w Warszawie. Donieśliśmy już wczoraj, że szef administracyi cywilnej niemieckiej w Warszawie, von Kriess, który otrzymał dłuższy urlop, zastępować będzie dr von Sandt.

W tej samej sprawie dodaje urzędowa »D. Warschauer Zeitung«: Na propozycyę kanclerza Rzeszy i warszawskiego generał-gubernatora powierzył cesarz urząd ustępującego szefa zarządu drowi von Sandtowi, pozostającemu do dyspozycyi od lipca b. r. wskutek rozdzielenia zarządu cywilnego Belgii na dwa zarządy: Walonii i Flandryi. Dr von Sandtowi powierzono po jego ustąpieniu z zarządu Belgii napisanie memoryału o zarządach okupacyi w Polsce i Belgii. Obecnie zastąpi go w opracowaniu tego memoryału poseł parlamentarny, adwokat i notaryusz dr Mertin, który był trzy lata czynny w Królestwie Polskiem w sądownictwie.

Wykupywanie domów w Pabianicach. Z Pabianic donosi »Deutsche Lodzer Zeitung«: W ostatnich dwóch tygodniach ujawnił się tutaj niezwykle ożywiony handel domami. Różni kupcy, którzy wzbogacili się przez spekulacyę, lokują swoje pieniądze w domach dla zabezpieczenia się od wahań walutowych. Zaznaczyć należy, że większość sprzedawców są chrześcijanie.

Warszawska szkoła sztuk pięknych. Departament wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie wyznaczył dla warszawskiej Szkoły sztuk pięknych 25.000 marek zapomogi. — Następnie budżet szkolny pokrywany będzie z preliminarza departamentu z tym jednak warunkiem, że życie szkoły podporządkowane będzie ustawom, opracowanym przez departament dla szkół wyższych.

W dniu 19 b. m. o godz. 12 w południe nastąpi uroczyste otwarcie roku akademickiego w warszawskiej Szkole sztuk pięknych, mieszczącej się we własnym gmachu. (Pobrzeże Kościuszkowskie). — Na intencyę pomyślnego roku akademickiego przed otwarciem szkoły, zostanie odprawione nabożeństwo w kościele św. Krzyża. Sekretaryat zaczął przyjmować zapisy do szkoły od dnia 16 b. m. (piątek) codziennie rano od godziny 10 do 12.

O mleko dla Warszawy. Tak samo, jak Krakowowi, tak i Warszawie na zbliżającą się zimę zagraża brak mleka. Zapowiedzią głodu mlecznego na nadchodzącą zimę jest wzrastanie cen przy zmniejszaniu się niemal z każdym dniem podaży. Daje się naogół zauważyć tendencya wyprzedaży krów przez »krowiarnie« miejskie i podmiejskie. Nabywcami są przeważnie majątki, położone w znacznej odległości od Warszawy, gdzie o pasze jest łatwiej. Mleko stamtąd nie może jednakże nadchodzić do stolicy z powodu znacznych kosztów przewozu.

Sprawą zaopatrywania Warszawy w mleko ma się zająć komisya uprawy gruntów miejskich, która rozporządza nie tylko oborami, paszą, odpadkami i t. p., lecz i funduszami na zakup krów dojnych w najlepszym gatunku.

Karty na zapałki w Grodnie wprowadzono dla przeciwdziałania spekulacyi. Na każdą kartę otrzymać można jedno pudełko zapałek na tydzień.

Ze świata.

Wieczór listopadowy w Wiedniu. Towarzystwo »artystów polskich w Wiedniu« urządza w niedzielę, dnia 25 listopada b.r., o godzinie 7 wieczorem w sali »Oesterr. Ingenieur und Architekten Verein«, Wien, I., Eschenbachgasse 9, uroczysty »Wieczór listopadowy«, na który wszystkich rodaków uprzejmie zaprasza. Karty wstępu i programy przy kasie wieczornej.

Obchód Kościuszki w obozie jeńców w Csót. Duch największego jeńca-Polaka przypomniał się w setną rocznicę jego śmierci zgromadzonym zdala od ojczyzny jeńcom Polakom. W obozie jeńców Polaków w Csót na Węgrzech dzień Kościuszkowskiej rocznicy obchodzono uroczyście, przeznaczywszy na obchód dzień wolny od robót, więc niedzielę 14 października. W udekorowanej sali zgromadziło się 600 z górą osób, gdzie wygłosił odczyt o Kościuszce p. Góranowski, poczem odegrano specyalnie przez niego napisaną trzyaktówkę popularną ze śpiewami pod tytułem: »Sen dziadunia«. W wieczorze tym wzięli udział Polacy zarówno oficerowie austryaccy, jak i Polacy-jeńcy rosyjscy.

O polski kościół w Rzymie. W jednym z ostatnich numerów »Kölnische Volks-Zeitung« pojawił się artykuł o kościele polskim w Rzymie przy Via Polacchi, gdzie między innemi czytamy, że kościół ten zakupił rząd rosyjski za 23.867 lirów, przez co Rosya stała się właścicielką kościoła. Otóż wiadomość ta jest n a j z u p e ł n i e j f a ł s z y w ą! Jak to czytelnicy nasi przypominają sobie z drukowanego przed kilku miesiącami w »Nowej Reformie« (Nr 191) artykułu Jana Pietrzyckiego pod tytułem: »Chiesa dei Polacchi«, kościół ten w Rzymie został zakupiony drogą składek, zebranych w Królestwie Polskiem p o m i ę d z y l u d n o ś c i ą w y ł ą c z n i e p o l s k ą. W czasach niepodległości Polski pozostawał on pod opieką ambasady polskiej w Rzymie, a od roku 1819 przeszedł pod barbarzyńską wprost (jak to artykuł Pietrzyckiego opisuje) »pieczę« ambasady rosyjskiej. Niebawem, przy rewindykacyi naszej własności narodowej, powinien zabytek ten bezwarunkowo powrócić do prawego właściciela, stając się własnością państwa polskiego!

Konfiskata ubrań za 5 milionów. W numerze 506 »Nowej Reformy« z dnia 1 b. m. umieściliśmy notatkę w kronice, donoszącą, że policya wiedeńska wpadła na trop olbrzymiego handlu łańcuszkowego gotowemi ubraniami i materyałami na odzież, że na czele tych transakcyj stał subjekt znanego domu towarowego w Wiedniu pod firmą Zwieback.

Jak się okazało później na podstawie doniesień prasy wiedeńskiej, firma Ludwik Zwieback w Wiedniu, znana publiczności galicyjskiej, nie ma z tą sprawą żadnego ani bezpośredniego, ani pośredniego związku. Notatka powyższa, wzięta z dzienników wiedeńskich, zawierała, jak się później okazało, fałszywą informacyę.

Szewc-„artysta" przed sądem. Z Budapesztu donoszą, iż księżna Ypsilanti zaskarżyła do sądu pewnego szewca, który za parę bucików zażądał od niej zapłaty 300 koron. Oskarżony tłomaczył się, że nie jest zwykłym szewcem, tylko artystą w swoim zawodzie i dlatego nie może trzymać się cen zwyczajnych. Pracę jego należy oceniać indywidualnie, a nie mechanicznie. Jeden ze znawców-szewców odpowiedział skromnie, że cena za umiejętnie wykonane buciki damskie nie da się łatwo ustanowić, podobnie jak n. p. cena za portret mistrza Laszlo. Ponieważ ów Laszlo, słynny malarz węgierski, jest internowany w Anglii i nie może obecnie udzielić w tej sprawie wyjaśnień w sądzie budapeszteńskim, przeto sędzia wezwał innych rzeczoznawców, aby stwierdzili, ile właściwie księżna Ypsilanti ma zapłacić za parę bucików.

Odznaczenie artysty-Ślązaka. Artysta-malarz Jan W a ł a c h, z Istebnej na Śląsku austryackim, znany z wystaw krakowskich, szczególnie, jako świetny odtwórca typów góralskich ze Śląska, od początku wojny przy 100 p. p., odznaczony jako żołnierz pod Brześciem bronzowym medalem waleczności, obecnie przy dywizyi na froncie włoskim w randze porucznika, otrzymał nowe odznaczenie: złoty krzyż zasługi z koroną. Jako malarz wojenny, robi studya na froncie, które mu służą również za materyał do prac rzeźbiarskich. Jego plakieta przedstawiająca zdobycie Pustek koło Gorlic w roku 1915 przez 100 pułk piechoty pod dowództwem Krakowianina, pułkownika Latinika, zyskała wielkie uznanie w kołach fachowych. Jeden egzemplarz doręczono zmarłemu cesarzowi, jeden znajduje się w Muzeum Narodowem. Następna plakieta, wykonana przez Wałacha, przedstawia wmarsz do Brześcia w 1915 roku pod komendą F. M. P Kestranka. Egzemplarz doręczono cesarzowi Karolowi. Obecnie pracuje artysta na podstawie szkiców z frontu nad odznaką dla żołnierza kompanii szturmowej. Dochód z rozsprzedaży tych artystycznych plakiet w zmniejszonym formacie przeznaczono na fundusz pomocy wdów i sierót po żołnierzach.

Odznaczenie. C. k. nadporucznik Ludwik F a r o e w s k i, odznaczony poprzednio „Signum laudis", otrzymał w uznaniu szczególnie obowiązkowej służby wobec nieprzyjaciela, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności. 10187

Ślub artysty-rzeźbiarza prof. Jana Raszki z p. Janiną Zandówną, córką dyrektora Banku w Łodzi, odbył się dnia 14 b. m. w Krakowie.

Z powodu zgonu ś. p. Franciszka Skrzyniarza Towarzystwo urzędników gminy miasta Krakowa złożyło kwotę 100 K do rąk Siostry Salomei, Felicyanki, na obiady dla uczniów szkół średnich, zamiast kwiatów na trumnę niezapomnianego kolegi ś. p. Franciszka S k r z y n i a r z a, starszego radcy magistratu.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W niedzielę, dnia 18 b. m., po południu: »Nigdy za późno« Bernsteina i Wolffa; wieczorem: »Murzyn« Szaniawskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego przy ul. Rajskiej.

W niedzielę, dnia 18 b. m., po południu: »Tricoche i Cacolet«; wieczorem: »Przekupka warszawska«.

SKŁADKI
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Na Fundusz Kościuszkowski: Towarzystwo polskie w Sarajewie 186 K, zebrane wśród swych członków w setną rocznicę śmierci Naczelnika.

Na Fundusz wdów i sierot po legionistach: Kamila Zagórska 10 K; Stefanowie Grabczyńscy 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Antoniego Redyka, inżyniera w Wadowicach; L. Goldberg 5 K.

Na K. B. K.: Franciszka Redykowa 10 K, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Anastazego Redyka (20 K na inne cele).

Na Przytulisko weteranów z 63 roku: Franciszka Redykowa 10 K.

Na Zakład Żurowskiej: Franciszka Redykowa 10 K.

Na Komitet opieki nad byl. legionistami: Antoni Znamirowski, syn Jana, włościanin z Kąśny Górnej, 50 K, za pośrednictwem p. Leopolda Wiśniowskiego, notaryusza z Ciężkowic.

Na obiady dla biednych studentów: Maryanowie Wiewiórowscy 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Anastazego Redyka.

Na Zakład w Pawlikowicach: Janowie Brzescy 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Anastazego Redyka.

Dla staruszki M. P.: Ks. Wincenty Dąbrowski 3 K; N. N. 1 K; M. N. 8 K; Z. Z. 1 K.

Dla córki powstańca z 31 roku: N. N. 1 K.

Telegram dr Bilińskiego do cesarza.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Wiedeń, 18 listopada.

„Polnische Nachrichten" donoszą:

Z okazyi szczęśliwego ocalenia monarchy, wystosował były minister dr B i l i ń s k i następujący telegram do cesarza:

Wszystkie ludy monarchii wielbią Opatrzność Boską za szczęśliwe ocalenie Waszej Cesarskiej Mości, której osoba jest nieocenionem dobrem ogółu. W uczuciu pełnej nadziei wdzięczności, którą mój nieszczęśliwy naród żywi dla Waszej Cesarskiej mości, proszę Boga Wszechmogącego, aby strzegł Waszą Cesarską Mość i nadal przed niebezpieczeństwami.

Cesarz odpowiedział następującym telegramem:

Z głębi serca dziękuję panu za wierne uczucia i szczere życzenia, wyrażone z okazyi Mego szczęśliwego ocalenia. *Karol.*

Dziennikarze austro-węgierscy w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Berlin, 18 listopada.

Na zaproszenie towarzystwa »Berliner Presse« i związku rzeszy niemieckiej przybywa dzisiaj do Berlina szereg dziennikarzy austryackich i węgierskich, gdzie na cześć gości urządzone będą uroczystości, między tymi przyjęcie u kanclerza państwa, u ambasadora austro-węgierskiego, oraz w ratuszu. We środę rano goście udają się w odwiedziny do marynarki a potem na front zachodni.

Pochód na Wenecyę.

Wiedeń, 18 listopada.

»Neues Wiener Journal« donosi za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej pod datą 16 b. m. wieczorem:

Po całodniowych ulewnych deszczach wypogodziło się wreszcie wczoraj. Ciężkie jak ołów chmury, które przez dwa tygodnie zasłaniały niebo, rozprószyły się i słońce znowu świeci. Tuż nad bagnistem wybrzeżem Adryatyku przeszli honwedzi przez wschodnie ramię rzeki Piave i oczyszczają deltę jej z małych oddziałów włoskich.

Zachodnie ramię delty jest o wiele mniejszą przeszkodą niż wschodnie, a dalej nie nastręcza już teren poważniejszych trudności aż do Wenecyi, której port wojenny odległy jest o 18 do 20 kilometrów od Cavalino, pod którem zachodnia odnoga rzeki Piave uchodzi do morza.

Włosi bronią się zaciekle wśród lagun delty, ale bezskutecznie. Kontrataki włoskie łamią się jeden po drugim. Dalej w górę rzeki chwieje się również front włoski. Wojska austro-węgierskie przekroczyły rzekę w kilku miejscach.

Współdziałanie floty.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Wiedeń, 18 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą w południe:

Wczoraj przed południem i po południu jednostki floty zaatakowały ciężkiemi i średniemi działami z widocznym skutkiem stanowiska bateryi koło Cortellazzo przy ujściu Piave, na lewem skrzydle posuwających się naprzód armii. Baterye odpowiadały żywym ogniem z średnich dział, nie wyrządzając szkód, ani nie powodując strat.

Oprócz bezskutecznych ataków lotniczych nie było żadnego przeciwdziałania ze strony nieprzyjaciela.

Jednostki nieprzyjacielskie, nadchodzące z okolicy Wenecyi, po pojawieniu się na widowni cofnęły się znowu z powrotem.

Opór Włochów nad Piave.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 listopada.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Zurychu:

Włosi stawiają nad Piave zacięty opór. Generał Diaz chce prawdopodobnie użyć wszystkich sił, aby powstrzymać nad Piave sprzymierzonych. Mimoto pułki węgierskie przekroczyły Piave w dolnym biegu i wyparły prawe skrzydło armii włoskiej w kierunku Wenecyi. W najbliższych dniach okaże się, czy nad Piave walczą tylko włoskie straże tylne celem umożliwienia Anglikom i Francuzom wybudowania pozycyj nad Adygą, czy też Włosi wybrali Piavę jako pierwszą linię obronną. Za drugą ewentualnością przemawia fakt, że generał Diaz otrzymał od rządu polecenie obrony Wenecyi. W najbliższym zatem czasie okaże się, jakie znaczenie będzie mieć linia Piavy.

Ewakuacya Wenecyi.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Amsterdam, 18 listopada.

»Daily Mail« dowiaduje się z głównej kwatery włoskiej, że w Wenecyi znajduje się tylko około 20.000 mieszkańców. Wszystkie dzieła sztuki, które można było przenieść, zostały umieszczone w miejscu bezpiecznem. Pałac dożów jest zupełnie opróżniony.

Nieudały atak floty angielskiej.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Berlin, 18 listopada.

Biuro Wolffa donosi:

Dnia 17 listopada rano po raz pierwszy od początku wojny potężne siły morskie angielskie próbowały wtargnąć do zatoki Niemieckiej. Nasze straże spostrzegły je już na linii Hornsrif-Terschelling. Nasze forpoczty bez trudu i bez strat odparły je natychmiastowym kontratakiem.

Krwawe demonstracye w Zurychu.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Zurych, 18 listopada.

(Ag. szwajcarska.) Pionier idei pokojowej D a e t w y l e r rozrzucił 5000 zaproszeń na zgromadzenie, zapowiadające je na piątek wieczór na placu Helwecyi. Zebrało się tam około 150 osób. Daetwyler rozpoczął mowę. Wnet potem zjawił się silny oddział policyjny, który wezwał obecnych do rozejścia się. Część zgromadzonych odeszła, jednak w tej chwili z sąsiednich ulic nadpłynęły ogromne tłumy. Przyszło do dzikich scen. Policya musiała dobyć broni. Uwięziono szereg demonstrantów. Mimo tego na rozmaitych punktach wygłoszono mowy. Podczas starć między policyą a demonstrantami byli po obu stronach ranni.

Wielka afera szpiegowska w Szwajcaryi.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Berno, 18 listopada.

»Journal de Genève« donosi o wykryciu w Szwajcaryi największej w obecnej wojnie afery szpiegowskiej, która była zwróconą przeciw Szwajcaryi. Według zeznania jednego z uwięzionych, szpiedzy czynni byli na rzecz jednego z państw prowadzących wojnę, które chciało wpaść do Szwajcaryi i zamienić ją w widownię wojny.

Nastrój w armii rosyjskiej.

Rotterdam, 18 listopada.

»Central News« donoszą z Petersburga:

Front rosyjski, z wyjątkiem 5 dywizyj kozaków dońskich uznał nowy rząd.

»Daily News« donoszą pod datą 13 b. m., że garnizon Oranienbaumu przeszedł na stronę nowego rządu i domaga się zawieszenia broni.

Walki w Moskwie.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Amsterdam, 18 listopada.

Biuro Reutera donosi z Petersburga dnia 13 listopada, że w czasie walk w Moskwie przelano wiele krwi. Liczbę zabitych podają na 2000.

Według »Timesa« komisya dobra publicznego na razie zaniechała prób skupienia około siebie żywiołów umiarkowanych. Związek kolejarzy zapowiedział na sobotę o północy ogólny strajk, jeżeli do tego czasu obie strony się nie pogodzą. Na czas rokowań kolejarze odmówili transportu wojsk i amunicyi dla obu stron. Extremiści popierają kolejarzy.

Kapitulacya bolszewików.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Sztokholm, 18 listopada.

Szwedzka Ag. tel. dowiaduje się od kupca rosyjskiego, który przybył z Petersburga, że bolszewicy kapitulowali w Moskwie. Kozacy wtargnęli ponownie do Kijowa i Charkowa. Prowizoryczny parlament Ukrainy miał zostać anulowany. Milukow, Guczkow i Rodzianko znajdują się w Moskwie.

„Wolny Związek Kozacki".

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Bern, 18 listopada.

Telegram przedstawiciela Biura kor. Ukraińskie biuro prasowe donosi z Petersburga:

Rząd ukraiński postanowił zorganizować milicyę kozacką dla utrzymania porządku w kraju i skutecznego zwalczania wszelkiej próby kontrrewolucyi. Utworzono już komitet, który ma wypracować statuty „wolnego związku kozackiego" na całym obszarze Ukrainy. Nowa ta milicya ma szczególnie w czasie demobilizacyi chronić interesa ludności. Liczbę Ukraińców którzy obecnie znajdują się na froncie rosyjskim, ocenianą jest na trzy miliony. Rząd liczy na pomoc tego wojska, jeśliby chodziło o obronę parlamentu i autonomii Ukrainy.

Rada wojenna koalicyi.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Lugano, 18 listopada.

Z Rzymu donoszą, że Rada wojenna sojuszników odbędzie dzisiaj pierwsze posiedzenie.

Usiłowany zamach na Poincarégo.

Zurych, 18 listopada.

Według mniej wiadomości, podanej przez »Temps«, został w parku pałacu Elizejskiego uwięziony jakiś mężczyzna, ukryty w krzakach przy tej alei, którą zwykle przechadza się prezydent republiki francuskiej Poincaré.

Miał to być [illegible] obłąkany, którego odwieziono do kliniki psychiatrycznej.

Zjazd monarchów skandynawskich.

(Tel. c. k. Biura korsp.)

Sztokholm, 18 listopada.

Dzienniki witają bardzo sympatycznie zapowiedź spotkania się skandynawskich panujących w Chrystyanii. Silne zespolenie państw skandynawskich nie było nigdy tak koniecznem, jak obecnie. Inicyatywa wyszła od króla szwedzkiego. Będą to pierwsze odwiedziny króla szwedzkiego w Norwegii od czasu zerwania unii w roku 1905.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

✝

Franciszka de Rosenfeldt Bèze

przeżywszy lat 66, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 17 listopada 1917 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek dnia 19 b. m. o godzinie 3 po południu.

Na ten smutny obrzęd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Franciszkanów.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.